Nr 21 Piątek, d. 26 Stycznia 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W poniedziałek o godz. 11 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w katedrze na Wawelu, za spokój duszy Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk narodowych polskich, za czasów Kościuszki.

Wiadomości miejscowe.

— Dziś o godzinie 12—1 w Muzeum techniczno-przemysłowem będzie miał 4 odczyt p. Maryan Sokołowski „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu".

— Dnia 24 b. m. odbył Wydział tut. Towarzystwa muzycznego nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ks. Aleksandra Czartoryskiego, na którem przyjęto do wiadomości, że dochód czysty z koncertu danego przez p. Władysława Żeleńskiego na rzecz Towarzystwa wynosi 391 złr. 38 c. w. a., jako też, że deputacya Wydziału złożona z pp. Schwarca, Niedzielskiego i dra Tomkowicza z ks. prezesem na czele, wręczyła koncertantowi podziękowanie na piśmie i dyplom członka honorowego. Komisya do sprawy lokalu oświadczyła, że rokowania odnośne są w toku. Postanowiono podać prośbę do Wydziału krajowego, o udzielenie podwyższonej subwencyi stałej. Gotówkę znajdującą się w kasie, postanowiono użyć przedewszystkiem na zakupno drugiego fortepianu. Wreszcie zapisano 23 zgłaszających się osób w poczet członków Towarzystwa.

— W akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, pod przewodnictwem prof. dra Piotrowskiego.

Na tem posiedzeniu rozwiązano komisję balneologiczną i powierzono sprawę zdrojowisk Towarzystwu lekarskiemu krakowskiemu, albowiem prace te nie zostają w związku z zadaniem Akademii umiejętności i Towarzystwo lekarskie skuteczniej będzie się mogło niemi zajmować.

Na wniosek prezesa Akademii dra Majera, jako przewodniczącego komisyi antropologicznej, jednomyślnie zatwierdzono wybór p. Klugera na członka tejże Komisyi.

— Już od tygodnia przybył do Krakowa X. Ignacy Polkowski, dawniej proboszcz łazanowski, potem głuchowski w archidyecezyi warszawskiej, b. członek konsystorza tejże dyecezyi, kanonik łowicki, doktor teologii, misyonarz apostolski i prałat podkomorzy papieski.

X. prałat Polkowski należy do znamienitych uczonych polskich. Za przedmiot prac swoich obrał sobie dzieje ojczyste, zostające szczególniej w związku z historyą kościoła polskiego.

Pomnikowem dziełem X. prałata Polkowskiego jest „Opis katedry Gnieźnieńskiej", który stanął na równi z podobnymże opisem katedry naszej krakowskiej, dokonanym przez ś. p. uczonego biskupa X. Łętowskiego. Mamy więc już historyę dwóch najpierwszych katedr polskich, skreśloną najstaranniej w wielkich i wyczerpujących rozmiarach; pożądaną byłoby rzeczą, aby podobnych opisów doczekać się mogły inne katedry polskie, jak wileńska, lwowska, płocka, wrocławska, warmińska i t. p., na których zasiadali biskupi już gorliwością pasterską, już nauką, już przeważnym a pożytecznym udziałem w sprawach kraju naszego jaśniejący.

Drogę do podobnych opisów wskazali już i utarli pracą własną biskup Łętowski i prałat Polkowski.

Inną pracą uczonego prałata Polkowskiego jest „Żywot Mikołaja Kopernika, genialnego astronoma polskiego".

Wszystko co w tej mierze dotąd pisano, blednieje przed dziełem prałata Polkowskiego.

W istocie zdumiewać się przychodzi skrzętności poszukiwań prał. Polkowskiego. W dalszym ciągu „Żywota Mikołaja Kopernika"|,

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

Jgnacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

Stanisław nie wierzył swym oczom, kilkakrotnie przeczytał bilecik, lecz nareszcie najprawdziwsza rzeczywistość, w postaci pisma jego ukochanej, przekonała go, że nie marzy. Spojrzał na zegarek, skazówka pokazywała pięć minut do dziesiątej. Dwie długie godziny miał jeszcze do poczekania.

W głowie jego tysiące sprzecznych planów się krzyżowało. Posiadanie Łucyi, było dla niego najwyższym szczytem rozkoszy i szczęścia, lecz z drugiej strony, bujna jego wyobraźnia przedstawiała mu straszne obrazy bitew, w których tysiące jego rodaków padało i wszyscy umierali, rzucając na niego przekleństwo, jako na renegata i zdrajcę. Nasz bohater obdarzony był od urodzenia sporą dozą fantazyi, która jeszcze więcej wybujała pod poetycznem niebem włoskiem i przy boku jego idealnej Łucyi. Ludzie podobnego usposobienia widzą tylko dwie ostateczności, albo wygórowaną doskonałość piękna i szlachetności, lub też najniższą i najnikczemniejszą podłość. Łucya była dla niego owym ideałem piękna i szlachetności, on sam, poświęcając dla niej swoje przekonania, wydawał się w swojej opinii gorszym od największych zdrajców, którzy za garść złota, rzuconą przez Moskali, sprzedawali swoją własną ojczyznę. Błądził po mieście jak nieprzytomny, potrącał w szybkim chodzie przechodniów, którzy się obracali i patrzyli na niego z politowaniem, myśląc, że mają do czynienia z jakim szaleńcem. Sam nawet nie wiedział o tem, że się zbliżył do sztachet, okalających ogród pałacu San Gandolfo. W pokoju Łucyi zobaczył światło i zdawało się, że widzi jej cień rysujący się na szybach okna. Krew zabiła mu silniej w żyłach i myśl, że wkrótce zobaczy swą ukochaną, jakby różczką czarodziejską rozwiała jego skrupuły. Patrząc się na odbicie w oknie drogiej istoty, zapomniał o wszystkiem i w tej chwili byłby gotów uderzyć nietylko na armię austryacką, ale nawet na swoich towarzyszy broni z pod Małogoszczy i Grochowisk. Taka to jest potęga miłości i słusznie powiedział jeden z filozofów francuskich, że dla kobiet, od stworzenia świata, ludzie popełniali największe głupstwa i najwznioślejsze czyny.

Kilkanaście minut upłynęło, a Stanisław stał ciągle i w niemym zachwycie śledził poruszenia się cienia po oknie, nareszcie światło zagasło i w całym pałacu zapanowała ciemność. Dwunasta zaczęła powoli bić na zegarze, każde uderzenie przejmowało go febrycznem drżeniem i z wybiciem ostatniej godziny, otwarły się małe drzwiczki od ogrodu w nich pokazała się Marietta, ulubiona pokojówka Łucyi.

— *Zitto* — to pan, signor Stanislao.

— Tak, to ja.

— *Va bene* — proszę iść za mną, tylko ostrożnie i bez hałasu.

Przebiegli razem kilka alei i w bliskości kiosku, kazała mu się zatrzymać, uwiadamiając go, że *Signorina* natychmiast nadejdzie i szybkim krokiem oddaliła się, pozostawiając naszego bohatera w samotności.

Urocza noc, właściwa tylko włoskiemu niebu, wspaniale roztaczała swe cienie, gwiazdy błyszcząco lśniły się na firmamencie i figlarnie uśmiechały się do Stanisława. Lecz on był głuchym i niemym na te wszystkie piękności natury i wytężywszy wzrok ku pałacowi, z gwałtownem biciem serca, oczekiwał ukazania się swego idealnego bóstwa.

Kwadrans upłynął, zaczął się nawet niecierpliwić i przypuszczać, że jakaś ważna przeszkoda zatrzymała ją w pałacu, gdy w tem na skręcie alei, ukazała się jakaś wiotka i biało ubrana postać.

Gwałtownym ruchem przybliżył się do niej, objął ją w pół i wycisnął serdeczny pocałunek na jej ustach.

— Łucyo! moja droga Łucyo! jakże ci wdzięczny jestem, że poświęcasz się dla mnie i narażasz, aby się tylko zobaczyć ze mną.

— Napisałam ci w liście, że dziś muszę się dowiedzieć stanowczo o twem postanowieniu, porzuciłam wszystkie względy światowe i dobrego wychowania, przypuszczam nawet że kto nas zejść może, lecz przyszłam, aby z twoich ust posłyszeć wyrok na mnie i zarazem na ciebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

prałat ten wydał już trzy grube tomy pod tytułem „Kopernikiana“, w których wszystko zebrane i opracowane, cokolwiek i w jakimkolwiek języku pisano i wydano o astronomie naszym, poczynając od lat najdawniejszych, do obecnej pory. Poszukiwania prałata Polkowskiego raz na zawsze rozstrzygnęły kwestyę, że Kopernik był Polakiem. Podjazdy Niemców, z takim uporem starających się wydrzeć nam świetną gwiazdę uczonych polskich, stanowczo prałat Polkowski powstrzymał. Dlatego też rząd pruski i uczeni niemieccy niemiłem okiem patrzą na uczonego prałata. Ci ostatni zamilkli, żadnej krytyki nie są już w stanie podejmować, bo tylko śmiesznością mogliby się okryć.

Inne prace X. prałata Polkowskiego ogłoszone drukiem są:

„Groby i pamiątki polskie w Rzymie“ (Drezno 1870).

„Opis starożytnych ruin na wyspie jeziora lednickiego“ (Gniezno 1876).

„Opis miasta Bydgoszczy“.

„Wykopaliska głębockie średniowiecznych monet polskich“. (Gniezno 1876, tłumaczone na język francuski).

„Historya majętności Łabiszyńskiej“. (Poznań 1876).

Obecnie prałat Polkowski pracuje nad dziełem pod tytułem „Historya cudownych obrazów Matki Boskiej w Polsce“, z wizerunkami oraz opisem kościołów i miejsc. Będzie to również rzecz pamiątkowa i bardzo ciekawa, wiadomo bowiem jak od najdawniejszych czasów splata się historya nasza z pobożnością do Matki Boskiej. Królowie nasi, biskupi, bohaterowie wojenni, senatorowie w najważniejszych wypadkach krajowych często stawali w miejscach, gdzie cześć szczególniejszą przed jakim obrazem oddawano Matce Boskiej i zaznaczali je nieraz ważnemi postanowieniami wpływ na kraj cały wywierającemi. Dość tu wspomnieć: Częstochowę, Ostrą bramę w Wilnie, Lwów za Jana Kazimierza, Berdyczów, kościół na Piasku w Krakowie naszym, kościół w Wiślicy za czasów Władysława Łokietka, Białynicze, Kodeń, Żyrowice i mnóstwo miejsc innych, do których do dziś nie ustaje pobożność, a wspomnienie starych czasów bardzo wiele przypomni pamięci naszej szczegółów zajmujących, pokrzepiających. Z upragnieniem wyglądać należy pojawienia się podobnej pracy X. prałata Polkowskiego. Osnuta na tle wiary, dziejów i podań ojczystych, pełna szczegółów dotyczących nietylko starych rodzin polskich, ale i ludu polskiego, mile przez wszystkich czytaną będzie, podnosząc obok uczuć wiary, przywiązanie i cześć dla ojczystych pamiątek naszych.

— Wzmiankę naszą o mandacie udzielonym Władysławowi hr. Platerowi, uzupełnić winniśmy w ten sposób, że nie jest to mandat tylko od emigracyi, ale akt spisany we Lwowie i opatrzony licznemi podpisami obywateli ze wszystkich dzielnic Polski.

— Nietylko fijołki i róże, nietylko chrząszcze i motyle ukazały się w rozmaitych miejscowościach Europy podczas przedwczesnej wiosny, jaką nas styczeń tegoroczny obdarzył, a która już podobno się skończyła, ale także pod wpływem jej słonecznych promieni w sędziwem sercu pewnej świetnego nazwiska matrony, zakwitł najwiosenniejszy kwiat miłości.

Pani Walewska, wdowa po b. ministrze spraw zagranicznych Napoleona III, pokochała i zaślubiła pana Alessandro, Neapolitańczyka.

Dama ta ma dwie córki dawno zamężne i syna, który jest konsulem francuskim w Kartagenie, a każde z tych dzieci jest starsze od swego obecnego ojczyma, który ma lat 28.

Ponieważ p. Alessandro nie ma tytułu, małżonka jego postarała się zatem o zapełnienie tego braku i dzięki stosunkom swoim ma teraz prawo nazywać się margrabiną Ricci d'Alessandro.

— W Warszawie tworzy się nowe przedsiębiorstwo, a mianowicie dostarczania warszawskim prenumeratorom wszystkich pism peryodycznych do domów.

Podobna instytucya przydałaby się i u nas w Krakowie. Ciekawy czytelnik niech tylko raczy się przejść po rynku przed sklepami utrzymującemi ajencye dziennników, to zobaczy całemi godzinami wyczekujących służących na ekspedycyę. Gdyby jeszcze po odebraniu gazet, udawali się natychmiast do domów swoich chlebodawców, toby było pół biedy, lecz zdarzają się wypadki, że dopiero koło dziesiątej wieczorem wracają, często w stanie nietrzeźwym, tłumacząc się tem, że *Czasz*, albo *Kurejer*, lub *Djabuł* spóźnił się. Obliczywszy stratę czasu, niewygodę w domu z powodu nieobecności służby i wreszcie demoralizacyę pod pewnym względem, przyznać musimy, że zaprowadzenie podobnej instytucyi, przyniosłoby prawdziwą korzyść mieszkańcom Krakowa.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Straż policyjna aresztowała wczoraj na placu krakowskim Macieja Samborskiego stróża, który sprzedawał rewolwer na ulicy. Aresztowany przyznał się, że rewolwer ukradł p. T., któremu posługuje, a to w celu odebrania sobie życia, lecz po namyśle wolał go sprzedać, zapewne, ażeby potem w szynku smutku swego się pozbyć.

Bortniki. Podczas polowania na zające w lasach bortnickich, należących do skarbu Tłómackiego, pojawił się w jednym miocie wcale nieproszony niedźwiedź (bartnik) przezco dwom panom myśliwym bardzo niemiłą sprawił niespodziankę. Postrzelony śrutem, uszedł nocy następnej z tych lasów, i dopiero zeszłego tygodnia został napowrót wytropiony. Dnia następnego zarządziła dyrekcja tłómacka na tego bardzo rzadkiego przybysza obławę, do ktorej prócz dyrektora B. siedmiu myśliwych się zgłosiło.

W pierwszym miocie został niedźwiedź powitany kulą, która zgruchotała kość niżej kłęba prawego, a nawet i drugą, która złamała tylną nogę. Pomimo tak ciężkiego skaleczenia i prawie bezwładności obydwóch nóg tylnych, rzucił się w następnym miocie niedźwiedź rozwścieklony z rozwartą paszczą, przeraźliwie rycząc, na myśliwego młodego S. i byłby tegoż z pewnością rozszarpał, gdyby nie szczęśliwy strzał p. S. który go ugodził w głowę i na miejscu położył.

Grodno. Godna sądu Salomona sprawa rozstrzygana była niedawno, jak donosi *Russki Mir*, przez władze gubernii Grodzieńskiej. Podczas ostatniej branki wojskowej żydzi w miejscowości Szerszewie postawili pewnego rekruta, jakoby do ich gminy należącego. Jednocześnie jednak żydzi z gminy Boczek postawili tego samego rekruta, oświadczając, że jest rodem z Boczek. Gdy sprawa wytoczyła się przed sądem żydzi z Szerszewa przedstawili 100 świadków oraz „prawdziwą“ matkę rekruta, a żydzi z Boczek 80 świadków i także „prawdziwą“ matkę Josla czy Berka. Obie matki uznały pod przysięgą rekruta za swego syna. Sąd przechyilł się na stronę gminy, która postawiła większą liczbę świadków.

Kijów. Donosiliśmy już, że straty banku kijowskiego wynikłe z popełnionej w nim kradzieży 900,000 rsr., pokryte zostały przez członków rady zarządzającej. W liczbie tych członków znajduje się także bankier brodzki p. Kallir, który złożył na ten cel 50,000 rsr. Tak przynajmniej donosi *Odeski Wiestnik* w nrze 286.

Poznań. Alfred hr. Żółtowski, obywatel W. ks. Poznańskiego, poseł na sejm pruski, w ostatnich dniach zmarł w młodym wieku w Mentone.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano przy Schottengasse kantor zamiany L. Wienera w Wiedniu był widowiskiem zbrodni niepokojącej publiczność. Fakt był następujący: W nieobecności właściciela L. Wienera wstąpił młody porządnie ubrany człowiek do kantoru i prosił o sprzedanie mu kilku losów. W chwili, kiedy pan Samuel, brat właściciela, obrócił się, aby z szafy wydostać żądane losy, nieznajomy z wydobytym nożem rzucił się na niego, lecz w tej chwili spostrzegł p. Wiener zamiary napastnika i schwyciwszy za rękę, uzbrojoną nożem, pasował się z przeciwnikiem, wołając na całe gardło o pomoc. Nadbiegli ludzie z ulicy i sąsiedniego sklepu ocalili wprawdzie p. Wienera, lecz napastnik korzystając z chwilowego zamięszania poderznął sobie gardło tak skutecznie, że padł bezprzytomny na ziemię i wkrótce żyć przestał. Zawieziono samobójcę do trupiarni, lecz dotąd nie wyśledzono kim on był, bo ani papierów, ani pieniędzy nie znaleziono przy nim, a jego bielizna, z bardzo cienkiego płótna, pozbawiona była wszelkich znaków, nawet podszewka wyrwana była z kapelusza.

Zagranica.

Kinston. Skutkiem wezbrania Tamizy wielu głównych ulic przebyć pieszo niepodobna, w wielu zaś domach robotnicy użyci do przenoszenia towarów z dolnych pięter, po pas muszą chodzić w wodzie. W różnych i innych miejscowościach powódź także nie ustaje. W Kornwallis wiele kopalń zalała woda. W trzech kopalniach musiano zaprzestać wszelkich robót, i z tego powodu 300 górników pozostało bez pracy.

Kiszeniew. Stan zdrowia W. ks. Mikołaja zaczyna budzić obawy. Zdaje się że W. ks. cierpi na raka w żołądku.

Konstantynopol. Porta ofiarowała jako podarunek każdemu z uczestniczących w konferencyach stambulskich, bogato oprawny egzemplarz konstytucyi tureckiej, w tekscie francuskim.

Równocześnie wszyscy ambasadorowie tureccy, otrzymali po 50 egzemplarzy tejże konstytucyi, mniej bogato oprawnych, z własnoręcznym podpisem sułtana.

Dygnitarze tureccy z przyjemnością rozdają takowe w świecie dyplomatycznym.

Lyon. Z powodu rocznicy śmierci Napoleona III odbywały się uroczyste manifestacye przed magazynem jubilerskim zegarmistrza, gdzie wystawione były posążki rodziny Bonaparte. Gromada składająca się z 300 do 400 osób, przystroiła te posążki w bukiety nieśmiertelników. Po manifestacyach jednak na cześć Napoleona III nastąpiła kontr-manifestya. Tłum zgromadzony przed magazynem, groził, krzyczał i plwał na okna zakładu, w miejscu gdzie wystawiony był posążek ex-cesarza. Policya wkrótce przywróciła porządek.

Moskwa. Piszą do „Ruskiego Wiestnika“, że w ogólności w mieście stan ekonomiczny jest bardzo smutny. Na giełdzie pustki przechodzą wszelkie wyobrażenie, kredytu nie ma, weksle najpoważniejszych nawet firm straciły zaufanie, tak że tylko z wielkim trudem można je zdyskontować i to jeszcze z lichwiarskim procentem. Kupcy moskiewscy kiwają głowami, wspominając dawne lepsze czasy „w których żyć można było lepiej i mniej się cierpiało“. Wszyscy mówią, że takiego stanu nie pamiętają, że nawet za czasów najazdu Francuzów, było lepiej. Jakoż dość jest zajrzeć do fabryk, ażeby przekonać się o prawdzie tego twierdzenia, o strasznym upadku

finansowym i ekonomicznym. Zakłady, w których przedtem pracowało do 2,000 ludzi, teraz są zaledwie wstanie utrzymać 200 — gdzie dawniej robiło 1.400 ludzi, obecnie 80. Norma zarobku dziennego niesłychanie się zmniejszyła, gdyż rąk roboczych dzisięć razy jest więcej niż trzeba.

Neapol. D. 10 b. m. podług depeszy telegraficznej dziennika *Times*, na jednej z najbardziej ożywionych ulic Neapolu, takzwanej *Strada della Pace*, o godzinie wpół do 10 wieczorem Anglik Wiliam Scott opadnięty został przez trzech bandytów. Ponieważ stawił opór, pokiereszowali go rabusie nożami tak, że w końcu dla ocalenia życia musiał im wydać zegarek, portmonetkę i t. d.

Rzym. Ojciec święty przez kilka dni był cierpiący, obecnie jednak powrócił do zdrowia.

Würzburg. Niesłychana zbrodnia była w ostatnich dniach przedmiotem rozpraw sądu przysięgłych w Würzburgu. Kobieta w średnim wieku nazwiskiem Otylia Orth, oskarżona o otrucie arszenikiem w ciągu lat pięciu dwóch swoich swoich mężów, pierwszej żony pierwszego z nich oraz rodzaj matki. Exhumacya zwłok obydwóch mężów dostarczyła dowodów, że istotnie arszenik był powodem ich śmierci. Oskarżona do ostatka stanowczo wypierała się zarzucanych jej zbrodni. Pięćdziesięciu przesłuchanych świadków po największej części złożyło zeznanie niekorzystne dla niej. Sąd uznał Orthową winną i wydał wyrok — jaki tylko według ustawy karnej pruskiej jest możliwym — osobno skazujący ją na karę śmierci za otrucie pierwszego męża, a osobno na taką samą karę za otrucie drugiego męża. Reszta faktów otrucia nie była wobec sądu dostatecznie udowodnioną.

Nowy York. Kapitan Tyler, dowódca statku Ann Carll, donosi, że okręt ten, skutkiem szalonej burzy, cztery dni z rzędu, tłukł się pomiędzy rafami koralowemi, a piątego osiadł na mieliźnie, w bliskości piaszczystej wysepki Layo-Key, leżącej w stronie południowej od wyspy Kuby.

Jedynemi przyjemnemi mieszkańcami tej wysepki są aligatory, któreby bez wątpienia zabrały bliższą znajomość z rozbitkami, gdyby ci nie ogrodzili się od nich wałem ognia. Całą noc przepędzili bezsennie; a jednostajną ciszę nocną, przerywało nieprzestanne chrupanie szczękami aligatorów, które w ogromnej liczbie otoczyły ognisko.

Dzień nadszedł, załoga rozbitego okrętu ocaliła jeszcze kilkunastu majtków angielskich i hiszpańskich, którzy skutkiem burzy zostali zagnani w te strony i niespodzianie ludność powiększyła się do 35 mieszkańców.

Do nadziei być pożartymi przez aligatorów, dołączyła się druga jeszcze straszniejsza plaga, bo bliska śmierć głodowa.

Kapitan, w małej łódce wysłał porucznika i jednego majtka do Cienfuegos, oddalonego o pareset mil, z prośbą do konsula amerykańskiego o szybki ratunek. Rząd kubański, dowiedziawszy się o nieszczęściu, wysłał natychmiast kanonierkę. Kiedy im pomoc przybyła, cała osada była na pół umarłą z głodu, pomimo, że mięso trzech aligatorów, zabitych przez kapitana Tylera, służyło im przez ten czas za pożywienie.

Uszczęśliwieni, powrócili na kanonierce do Cienfuegos i długo jeszcze będą opowiadali o tych strasznych chwilach, przepędzonych w ojczyźnie tych obrzydliwych potworów.

Wiadomości literackie.

— Wyszedł trzeci numer „Gońca teatralnego“ zawierający portret pani Heleny Modrzejowskiej. Eleganckie to pismo, zyskuje sobie tak w Warszawie jak i za granicą, coraz szersze koła czytelników.

— *Dziennik Polski* umieszcza w odcinku powieść Turgeniewa p. n. „Sen“.

— „Der freie Beobachter“ wychodzący w Norymberdze, pisze w pierwszym tegorocznym numerze, między innemi o doktorze Wyhowskim. Dr. Wyhowski, który kształcił się najprzód we Lwowie, a potem w Wiedniu, był profesorem akademii francuskiej w Nancy i korespondentem jednej z wielkich gazet angielskich. Tęsknota za krajem, zmusiła go do powrotu do Galicyi, gdzie go jeden z magnatów polskich zaangażował jako guwernera. Bawi on obecnie ze swym uczniem w Dreznie. Dr. Wyhowski jest może ostatnim z potomków znanego w dziejach hetmana Ukrainy i wojewody kijowskiego Jana Wyhowskiego. Jego poezye, które teraz wyszły w języku niemieckim w Dreznie, są pełne dowcipu i satyry. Zresztą dość często pisuje on do dzienników niemieckich — dziwi nas tylko, czemu ten dość poważny talent poetycki nie chce pisać w ojczystym swoim języku. Czyżby potomek wojewody kijowskiego nie znał dobrze swej macierzystej mowy?

Teatr.

— Na czwartym z rzędu przedstawieniu „Wielkiego człowieka do małych interesów“ teatr był szczelnie zapełniony.

— Na benefis panny Urbanowiczowej wystawiony będzie dramat „Fromont młodszy i Risler starszy“, który w Burgu świetnego doznaje powodzenia.

— W komedyi Fredry: „Dwie blizny“ wystąpią panie Hoffmanowa, Wolska, Marcello, pp. Szymański. Sobiesław.

— *Goniec teatralny* donosi o rodakach naszych występujących za granicą, co następuje: „We Florencji, polka, panna Janowska debiutuje w teatrze Pagliano z nieustannem szczęściem. — Pani Miller Czechowska doznaje w Kairze entuzjastycznego przyjęcia. — Tenor Mierzwiński zbiera w Marsylji ciągłe oklaski. — Pani Teodozja Friderici Jakowicka kilkakrotnemi występami w „Aidzie“ Verdiego, zdobyła sobie najżywszą sympatję publiczności weronskiej. Dzienniki włoskie — nie ajecyjne gazetki — o śpiewie naszej rodaczki odzywają się z wielkiemi pochwałami“.

— Erckmann i Chatrian znana powszechnie spółka literacka, pracuje obecnie, jak donoszą dzienniki, nad nową sztuką, która ma nosić tytuł: „Zdrajca“, Sztuka ta ma być jeszcze w zimowym sezonie wystawioną w Paryżu.

— Dwadzieścia pięć pierwszych przedstawień opery „Pawła i Wirginii“ w Paryżu uczyniły dochodu 289,583 fr., czyli 11,543 franków 40 c. na jedno przedstawienie w przecięciu.

— Król holenderski obdarzył pannę Sarę Bernard wielkim honorowym medalem, udzielonym zwykle za postępy w naukach i sztukach. Jest to wdzięczność za rolę w sztuce „Cudzoziemka“, graną przez nią w Bruxelli.

— W teatrze Gymnase w Paryżu wznowiono „Fernandę“ Sardou. Publiczność przyjmowała ją z zapałem, co według nas, nie jestdowodem udoskonalonego smaku Paryżan.

Sprawy sądowe.

— W dniu 22 stycznia odbyła się przed sądem najwyższym i kasacyjnym publiczna rozprawa Gendli Koschesowej, w skutku wniesionego przez nią zażalenia nieważności na wyrok sądu krajowego karnego w Krakowie, jako sądu przysięgłych z dnia 28 lipca 1876 r., mocą którego uznaną została winną zbrodni oszustwa na szkodę Eleonory Hordyńskiej i Magdaleny Sucheckiej. Sąd skazał ją na 6-letnie ciężkie więzienie i odszkodowanie pokrzywdzonych.

Po nader treściwem objaśnieniu sprawy przez referenta, obrońca dr. Wolski przystąpił do ustnego wywodu podniesionych przez obwinioną zarzutów przeciw ważności wyroku. Obronę swoją głównie oparł na tem, że sąd nie zapytał pierwszych znawców, którzy ocenili absolutorium pani Hordyńskiej wydane Koschesowéj, czy to jest rzeczywiste jéj pismo. Pierwsi znawcy osądzili, że pismo jest własnoręczne poszkodowanéj, tylko wezwani zostali drudzy znawcy pp. Kopacz i Tarczyński, z których jednego opinja, nie wypowiada twierdzenia tożsamości pisma z całą bezwarunkowością, drugi zaś mówi „o możności tożsamości“, skoro zatem pierwsi dwaj znawcy orzekli tożsamość stanowczo, podczas kiedy dwaj drudzy orzekli sprzecznie, a współwłaścicielka sama tożsamości nie zaprzeczyła, przeto utrzymuje obrońca przestąpiło przekroczenie przepisu §. 125 i 126 Ust. karn. Obrońca zbijał po kolei 9 punktów nieważności.

Generalny adwokat Symonowicz, w dłuższéj przemowie wykazy wałnieważność wszystkich zarzutów.

Sąd po godzinnej naradzie ogłosił wyrok, w którym przychylając się do wniosku prokuratoryi, odrzuca zarzuty nieważności Gendli Koschesowej z § 344, ust. 4 i 10 Post. karn. a przychyla się do jej zażalenia nieważności z § 344 ust. 5. Post karn. i kasuje wyrok i werdykt sądu przysięgłych, polecając ponowne przeniesienie tej samej sprawy przed tym samym trybunałem przysięgłych, przyjmując za główny powód dowolne zawezwanie znawców.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń. Lutowe ciągnienie losów hr. St. Genois zostało wstrzymane, a dla posiadaczy tych losów ustanowiony został kurator. Właściciele losów mają nie ponieść żadnej straty, gdyż hr. St. Genois żąda tylko trzechletniego *moratorium*. Kurs losów w skutek tego obniżył się odrazu o 15 złr.

Peszt. Rząd węgierski wniesie wkrótce projekt ustawy fuzyi o kolei koszycko-bogumińskiej z koleją preszowsko-tarnowską. Znaczna część akcjonarjuszów jednej i drugiej kolei bardzo jest przeciwną ich połączeniu.

— Dnia 25 stycznia w południowych godzinach pogoda, zresztą pochmurno; termometr od — 7·9 doszedł do 3·0 C. Barometr ciągle opada; rano o godz. 6ej dnia 26 stan jego był 743·4 mill.; termometru — 7·6 C. Wiatr północno-wschodni ostry.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 42.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 43.

— Dziś w piątek Batyldy k. i Pauli wdowy. Jutro w sobotę Jana Chryzostoma b.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 25 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	50	155	25
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	—
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	00	118	00
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	115	—	117	00
za dukat ważny	5	89	6	00
za napoleondor	9	90	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	116	—	114	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 25-go stycznia, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 61·30— Renta srebrze 67·60 — Losy z r. 1860 113·50· — Akcye Banku Narod. 838·—·— Akcye kredytowe 143·70· — Londyn 124·10. — Srebro 116·60·— Napoleony 09 90.½ Lombardy 74·50 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 206.·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 91·— Akcye kolei węg.-wschod. 42·— Anglo Bank 77·20— Obligacye indemn. galicyjskie 83·50— Losy premiowe węgierskie 73 50 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·— Akcye kolei półn. zach. austr. 116·— Listy zastaw. hipoteczne 86·25— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·05 Ruble 154·75

Usposobienie giełdy: ztałe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*